

PRZESZCZEPIONA
miłość

Jaką tajemnicę skrywa jego serce?

ANNA MYTYK



ANNA MYTYK

PRZESZCZEPIONA
miłość



Copyright © Anna Mytyk

Copyright © Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski, Łasin 2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone. All rights reserved

Redakcja i korekta:

Anna Siwa

Anna Kinga Augustyńska

Monika Machał

Projekt okładki:

Justyna Sieprawska

Zdjęcie na okładce:

Autor: Anna Kichigina

Źródło: <https://www.shutterstock.com>

Grafika wektorowa:

Autor: ichadsgn

Źródło: <https://www.shutterstock.com>

Wydawnictwo:

Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski ul. Tysiąclecia 6A/20, 86-320 Łasin

www.wydawnictwo-feniks.pl

Redaktor Naczelny: Anna Fiałkowska-Niewiadomska

e-mail: redaktor.naczelnny@wydawnictwo-feniks.pl

Redaktor: Anna Siwa

e-mail: redaktor@wydawnictwo-feniks.pl

Promocja i marketing: Paulina Ampulska

e-mail: marketing@wydawnictwo-feniks.pl

Numer ISBN 978 83 66826 21 2

**Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych jest
całkowicie przypadkowe.**



Od Autora

Czym jest tak naprawdę życie? Czy kończy się wraz z nadejściem śmierci? Kim jest człowiek? Czy oddając organy do przeszczepu, dajemy coś więcej niżeli tylko szansę na nowe życie? A może przekazujemy drugiemu człowiekowi część życia, które wiedliśmy? Czy możliwe jest, aby dawca przejął panowanie nad życiem biorcy? Co kryje za sobą śmierć? Czy odchodzimy na zawsze? Czym jest miłość?

To pytania, które z całą pewnością rodzą się w głowach wielu ludzi. Wyobraź sobie, że umierasz, a twoje serce wędruje do ciała innego człowieka. Możesz przekazać mu swoje uczucia, ale to nie wszystko. Biorca w jakimś stopniu staje się tobą i chociaż nie potrafi zrozumieć, co nim kieruje, to kocha wszystko równie mocno, jak ty kochałeś. Odwiedza miejsca, które towarzyszyły ci na co dzień. Pragnie tego wszystkiego, czego ty pragnąłeś. To także nie wszystko. Wyobraź sobie, że zaczyna żyć twoim życiem. Sądzisz, że to możliwe?

To teraz postaw się po drugiej stronie. Jesteś biorcą i po wybudzeniu z narkozy czujesz, że nie jesteś sobą. Pragniesz rzeczy, o których nie miałeś wcześniej zielonego pojęcia. Ludzie, których nigdy nie widziałeś na oczy, stają się dla ciebie ważniejsi niż ty sam. Jednak jest coś jeszcze... Do szaleństwa kochasz kobietę, której nigdy przedtem nie widziałeś. Znasz jej upodobania, marzenia, najskrytsze pragnienia i chcesz z nią to wszystko dzielić. Wyobrażasz to sobie? Nie?

Dlatego, powinieneś przeczytać tę historię. Uwierz, że życie nie zaczyna się po narodzinach i nie kończy na śmierci.



Rozdział I

(Ona)

Od jego śmierci minęły zaledwie trzy miesiące. Podświadomie czułam, że to kiedyś nastąpi. Nienawidziłam jego pasji, często wrzeszczałam, gdy jeździł zbyt szybko. To właśnie ona odebrała mu życie. Jednak nikt nie przygotował mnie na to, że zabraknie go już teraz. Zawsze jest ciężko, gdy odchodzi ukochana osoba, z którą dzieliło się życie, ale może łatwiej byłoby się z tym pogodzić, wiedząc, kiedy to nastąpi?

Od kilku dni działo się coś bardzo dziwnego. Każdego wieczoru do drzwi pukał mężczyzna. Nie mówił zbyt wiele, ale wręczał mi bukiet konwalii, których zapach tak bardzo uwielbiam. Nie wiedziałam, kim był ani jak ma na imię. Po prostu wręczał mi bukiet, nie odpowiadając na żadne z moich pytań. Patrzył na mnie tak, jak patrzył on... Mój mąż.

Był wspaniałym człowiekiem. Jeszcze przed naszym ślubem podpisał dokument potwierdzający wolę bycia dawcą organów na wypadek śmierci. Już od jakiegoś czasu jego serce biło w piersi innego człowieka. Nie mogłam się pogodzić z tym, że odszedł. Strasznie za nim tęskniłam. Każdy dzień stawał się udręką, a każda z nocy zdawała się wiecznością. Nie spałam, nie jadłam, nie potrafiłam normalnie funkcjonować. Nadal zadręczam się tym, że nie umiałam go powstrzymać i zakazać jazdy na tym pieprzonym motocyklu.

Jego ubrania dalej wiszą w szafie, buty stoją w garderobie, a ja chyba zwariowałam, ponieważ nadal zastawiałam stół dla dwóch osób. Parzyłam dwie kawy i prałam jego ubrania, chociaż wcale nie były brudne. Odnosiłam wrażenie, że był tutaj. Widział każdą z moich czynności i przytulał mnie tak, jak uwielbiałam. Chociaż tego nie dostrzegałam, ani nie czułam jego dotyku czy zapachu. Wiem, że nie zniknął na zawsze.

Był. Tak właśnie czułam.

Zegar wybił godzinę osiemnastą, a do drzwi znowu pukał ten sam mężczyzna. Otworzyłam, spodziewając się bukietu świeżych konwalii. Patrzył na mnie w milczeniu.

– Mógłbym kupić ci róże, ale przecież ich nie znosisz... – Podał mi bukiet żółtych tulipanów, które także należały do moich ulubionych kwiatów.

– Kim jesteś? Skąd wiesz, co lubię, a czego nie znoszę? – Nie mogłam uwierzyć, że to działa się naprawdę.

Nikt poza moim mężem, nie wiedział, że nienawidziłam róż. Zawsze dostawałam je od bliskich i przyjaciół na imieniny, ale nigdy nie powiedziałam nikomu, że ich nie znosiłam. To dziwne, żeby kobieta nie przepadała za pięknymi różami. Dlatego nigdy się nie przyznałam.

Kim on był?

– Dobranoc. – Tajemniczy mężczyzna wręczył mi bukiet kwiatów, całując przy tym w dłoń, po czym odwrócił się i zniknął za rogiem ulicy.

Usiadłam w kuchni i nalałam sobie odrobinę wina. Przechodziły mnie dreszcze, próbowałam znaleźć odpowiedź na pytanie, kim był ten człowiek i czego chciał? Obawiałam się go...

Pierwszy kieliszek wypiałam prawie od razu, później drugi, trzeci, a po czwartym przestałam już liczyć.

Wyjęłam album ze zdjęciami i wpatrywałam się w fotografię, na której widniał napis:

„Jessica i James Elsonowie”.

Oczy wypełniły się łzami, na myśl o tym, że już nigdy nie będzie mi dane, zobaczyć jego uśmiechu. Tutaj byliśmy tacy szczęśliwi, zakochani i tak beztrako uśmiechnięci. Pamiętałam ten dzień – to było dwa dni po naszym ślubie. Dlaczego los odebrał mi wszystko, co kochałam? Dlaczego pozbawił mnie tlenu? James był moim tlenem.

Kiedy próbowałam wyobrazić sobie przyszłość, nie widziałam nic. Zupełna pustka i ciemna otchłań, która pochłaniała mnie każdego dnia. Czułam żal i rozgoryczenie, które tętniło w moim sercu tak silnie, że nie wytrzymałam. Wyrwałam zdjęcia z albumu i rozrzuciłam je w amoku po pokoju. Rozkołatane serce krwawiło, ociekało rozjarzoną krwią. Nie miałam siły tak żyć, a nawet

nie chciałam. Jeszcze ten dziwny mężczyzna, który przychodził wieczorami i przypominał mi o najgorszym, co mnie spotkało. James także codziennie przynosił mi świeże konwalie, nawet zimową porą, kiedy były trudno dostępne.

Wyszłam z kuchni, zostawiając te wszystkie zbezczeszczone przeze siebie zdjęcia i udałam się do sypialni. Nie zasnęłam od razu. Jednak, kiedy sen już przyszedł, zobaczyłam twarz męża, który uśmiechał się tak, jak dawniej...

Czułam go, był przy mnie. Dotykał mojego policzka, a jego opuszki palców gładziły moją twarz. Czułam ten znajomy zapach, to specyficzne połączenie ciała i perfum. Nie chciałam otwierać oczu, chociaż tak bardzo pragnęłam go zobaczyć. Czy to był sen? Czy wszystko mi się śniło? Niemożliwe, przecież odczuwałam wszystko tak intensywnie. Leżał obok i przyciągnął mnie do siebie, czułam jego oddech na karku i plecach. Jego dłoń była taka ciepła...

Oplótł mnie swoim ciałem, a ja kuliłam się w jego ramionach. Gładził moje włosy, całował je.

Był tutaj... To naprawdę się wydarzyło. Chciałam go zobaczyć, chciałam spojrzeć w jego oczy i powiedzieć jak bardzo go kocham. Otworzyłam ciężkie od snu powieki, odwróciłam się, ale nie dostrzegłam nikogo...

To była tylko moja wyobraźnia. Tak bardzo za nim tęsknię, że podświadomość zamienia pragnienia w sny. Podniosłam się i zerknęłam na zegarek, była dopiero szósta rano, jednak wiedziałam, że już nie zasnę. Narzuciłam na siebie szlafrok, który dostałam od Jamesa na gwiazdkę. Wtuliłam policzek w mięciutki materiał i zamknęłam oczy, przypominając sobie, jak uwielbiał, kiedy w nim chodziłam.

W radiu wspominali coś o pogodzie i przestrzegali przed intensywnymi wyładowaniami atmosferycznymi oraz deszczem. I tak nie wychodziłam z domu, więc było mi wszystko jedno, jaka będzie pogoda. Postawiłam czajnik na płycie grzewczej, a następnie wyciągnęłam dwa kubki i wsypałam do nich kawę. Jeden postawiłam po stronie, gdzie zawsze siedziałam, a drugi na miejscu Jamesa. Patrzyłam na stół i zastanawiałam się, dlaczego nadal to robiłam? Dlaczego nadal parzyłam dwie kawy?

Nie! – krzyknęłam w myślach, po czym sięgnęłam po kubek i rzuciłam nim o podłogę. Omamiła mnie złość i zrzuciłam wszystko, co znajdowało się na blacie.

Wrzeszczałam i zalewałam się łzami.

Nie! Nie! Nie!

Zerwałam wszystkie zasłony z okien, których nie zdejmowałam tylko dlatego, że powiesił je mój mąż. Nagle dostrzegłam, że byłam przez kogoś obserwowana. Stał w bezruchu pod oknem i na mnie spoglądał. Miał przerażone spojrzenie. To on, ten sam mężczyzna, który przychodził tutaj, co wieczór i wręczał mi bukiet kwiatów. Czego chciał? Musiałam dowiedzieć się, kim był. Wybiegłam z domu w szlafroku i stanęłam naprzeciwko niego.

– Ktoś ty za jeden?! Kim jesteś?! – krzyknęłam piskliwym głosem, ale nie odpowiedział. – Słyszysz? Kim jesteś, do cholery?! Dlaczego tutaj przychodzisz? Zostaw mnie w końcu w spokoju! – wrzeszczałam, a sąsiedzi podchodzili do okien i przyglądali się, jakby oglądali spektakularne widowisko. – Na co się gapicie? Odpieprzcie się wszyscy ode mnie! – Miałam zamiar go odepchnąć, ale on zrobił coś, co w ułamku sekundy mnie sparaliżowało.

– Uspokój się, Jessico. – Ciasno zamknął mnie w swoich objęciach.

Serce uderzało mi nad wyraz mocno, co sprawiło, że nie mogłam opanować oddechu. Bałam się spojrzeć w jego oczy. Jednak po chwili bezruchu uniosłam wzrok i spoglądałam w jego dziwne, ale zarazem znajome spojrzenie.

– Proszę, powiedz mi, kim jesteś... – wydusiłam szeptem, bo w gardle miałam ogromną gulę, która spłycała oddech i nie pozwalała dźwięcznie wypowiadać słów.

– Chyba jestem twoim aniołem stróżem – odpowiedział, nie odrywając wzroku od mojej zapłakanej twarzy.

Przeszył mnie dreszcz, ponieważ poczułam dziwne vibracje, które od niego emanowały.

Nadal spoglądaliśmy sobie w oczy. Jego zapach atakował moje nozdrza i nagle dotarło do mnie, że taki sam czułam dziś rano, kiedy wydawało mi się, że to James był obok.

Nagle jego uścisk zrobił się lżejszy, a ja wypuściłam powietrze, które podczas walki na spojrzenia bezwiednie wstrzymywałam w płucach przez kilka sekund.

– Uważaj na siebie, Jessico. – Ucałował mnie w czoło, a ja nawet nie potrafiłam się poruszyć.

Ostatni raz spojrział w moje oczy, po czym odwrócił się na pięcie i oddalił. Stałam bez ruchu do momentu, w którym zniknął za zaułkiem ulicy.

Zatrzęsłam drzwiami i udałam się do łóżka, chciałam jak najszybciej ochłonać. Spowita jego zapachem, zanurzyłam się w euforii, która dźwięcznie wygrywała melodię, kojąc moje zranione serce.



Rozdział II

(On)

Odkąd wyszedłem ze szpitala po przeszczepie, męczyły mnie myśli o tej kobiecie. Widziałem ją tylko raz i to zupełnie przypadkiem, kiedy spacerowała wieczorem ulicami Seattle. Później kupiłem mały bukietik konwalii i znalazłem się pod jej drzwiami.

Kim była?

Ciągnęła mnie do niej jakaś mroczna siła, która wmawiała mi, że znałem ją od zawsze, lecz przecież nigdy przedtem nie zamieniliśmy ani jednego słowa. Wiem, że miała na imię Jessica i że ubóstwia konwalie, a nienawidzi róż. To dziwna wiedza, zupełny banal, ale jeszcze dziwniejszy był fakt, że nie miałem pojęcia, jak wszedłem w jej posiadanie. Może znałem ją wcześniej? Usiłowałem sobie przypomnieć, ale nic poza dźwięcznie brzmiącym w głowie imieniem, nie przychodziło mi na myśl.

Lekarz zalecił mi dużo spacerów, dlatego postanowiłem, że wieczór poświęcę na przechadzkę uliczkami Seattle. Założyłem czarną, skórzaną kurtkę i wyszedłem z domu. Znowu zmierzałem w nieznanym sobie kierunku. Szedłem powoli, jednak dla kogoś po przeszczepie serca, to był nie lada wysiłek. Nogi niosły mnie same, aż dotarłem do jakiegoś dziwnego miejsca. Zatrzymałem się na widok, który z niewiadomego powodu na moment zaparł mi dech w piersi. Na kamiennym murku siedziała starsza kobieta. Podeszedłem niepewnie i usiadłem obok niej. Przez chwilę się nie odzywała i odniosłem wrażenie, że traktowała mnie jak intruza, który właśnie zakłócił jej spokój. Jednak po chwili podniosła się i przysiadła jeszcze bliżej.

– Kiedyś przychodził tutaj młodzieniec taki jak ty. – Starsza pani wyciągnęła nieporadnie papierosa z kieszeni i włożyła w usta. – Masz może jakiś ogień? – Uniosła swoje mętne spojrzenie.

Czułem się dziwnie, lecz to nie była odraza, chociaż nie wyglądała najlepiej, a jej zapach sugerował, że nie kąpała się przynajmniej od kilku dni.

– Przykro mi, ale nie palę. Pani także odradzam. – Uśmiechnąłem się grzecznie i czekałem na jej reakcję.

– Palę od wielu lat i jakoś żyję. – Schowała papierosa z powrotem do kieszeni.

– Ja także paliłem, ale to był jeden z powodów, który sprawił, że musiałem przejść przeszczep serca. – Jej wzrok przez moment zastygł na mnie.

– Jak ci na imię, chłopcze?

– Nathan.

– Wiesz Nathan, miałam tylko jednego przyjaciela, ale odszedł. Zginął w wypadku. Jechał na motocyklu i wpadł pod koła pijanemu kierowcy. Od ostatniego dnia, kiedy był tutaj ze mną, minęły trzy miesiące. Nikt się tutaj nie pojawił. Dlaczego przyszedłeś? – Jej beznamiętne spojrzenie przenikało mnie na wskroś.

Przez chwilę rozważałem odpowiedź na postawione przez nią pytanie, jednak znowu nasuwała mi się tylko jedna:

– Nie mam pojęcia. –

Wstałem i odszedłem bez słowa, próbując zrozumieć całą tę sytuację.

Przeraźliwie pragnąłem znaleźć odpowiedź na pytanie, co się ze mną działo? Kim się stałem? Dlaczego nie mogłem być sobą? Kim była ta kobieta i co mnie tutaj przywiodło?

Miałem mętlik w głowie i nie potrafiłem sobie odpowiedzieć na żadne z nich w racjonalny sposób. Czułem się inaczej, ponieważ kierowało mną serce, a ja przecież nigdy nie sugerowałem się uczuciami...

Stałem nad urwiskiem i zacząłem krzyczeć, tak długo, dopóki wystarczyło mi oddechu. Działo się ze mną coś dziwnego, a tym czymś była zupełnie obca mi więź. Byłem przywiązany do ludzi, których nie znałem.

Dlaczego w ogóle rozmawiałem z tą kobietą?

Zaczynałem odczuwać palący ból gdzieś wewnątrz siebie. Obawiałem się samego siebie.

Kim byłem?

Odwróciłem się i pobiegłem w kierunku domu, chcąc zaszyć się w bezpiecznym miejscu i nie krążyć po tych, których nie znałem. Tam moje myśli

pozostają zawieszone w próżni, która stała się dla mnie jedyną drogą ucieczki od uczuć, towarzyszących mi od dnia przeszczepu. Popiłem wodą tabletki nasenne, położyłem się do łóżka i jedyne czego w tym momencie naprawdę potrzebowałem, to wyciszenie emocji, które napiętnowały moją duszę.

Obudziłem się i otworzyłem ciężkie powieki. Z trudem podniosłem się z łóżka, jednak znowu poczułem tę dziwną pustkę. Zerknąłem na budzik, którego dźwięk wskazówek odbijał się od ścian i brzęczał mi w głowie. Wczoraj szybko zasnąłem, wszystko mnie przerosło. W kuchni napiłem się wody, ale nie miałem ochoty na śniadanie. Czułem, że powinienem pójść do tej kobiety. Znowu coś mnie tam ciągnęło, jednak teraz odczuwałem niepokój, jakby miało stać się z nią coś złego. Nie wiedziałem, co się działo, ale podświadomie przeczuwałem, że powinienem czemuś zapobiec.

Szybkim krokiem wróciłem do pokoju i naciągnąłem na biodra pierwsze, lepsze spodnie. Zarzuciłem przez głowę koszulkę, a na wierzch ubrałem bluzę. Nie wziąłem prysznicza, dlatego spryskałem się odrobiną perfum. Nie miałem teraz czasu na kąpiel i chociaż to mało higieniczne, to właśnie tak zrobiłem. Wybiegłem do przedpokoju i włożyłem na stopy jakieś sportowe buty. Wziąłem klucze do ręki i szybko wyszedłem.

Pędziłem przed siebie w stronę jej domu, mijając ludzi, którzy uprawiali poranny jogging. Miałem wrażenie, że rozum znów walczył z uczuciami, które w tej chwili kompletnie mną zawładnęły. Kiedy dotarłem na miejsce, nie zapukałem do drzwi. Podeszedłem do okna i dostrzegłem wspaniałą istotę, krzątającą się po kuchni. Nie widziała mnie, co tylko ułatwiało mi sprawę, ponieważ mogłem swobodnie się jej przyglądać. Postawiła czajnik na płycie grzewczej, a następnie wyjęła dwa kubki, do których wsypała kawę.

Tylko dlaczego dwa? Czy ktoś u niej był? – zamyśliłem się na moment, ale po chwili wyrwał mnie z zadumy głośny odgłos tłukącego się szkła, który dobiegał z jej domu.

Zaraz, co ona wyprawiała?

Rzucała wszystkimi, co znalazła pod ręką. Jej krzyk przebijał się przez szczelnie zamknięte okna:– Nie! Nie! Nie!

Wykrzykiwała z roztargnieniem, po czym się rozplakała. Podbiegła do okna, zerwała firanki i zastygła w bezruchu, gdy tylko mnie zobaczyła.

Patrzyłem na nią i starałem się zrozumieć, co mogło się stać, że znowu tutaj przyszedłem? Czy dlatego coś mnie tutaj przywiodło, bo zachowywała się w ten sposób? Czy miałem ją przed czymś uchronić?

Tak właśnie czułem – jakbym stawał się jej obrońcą, wybawcą.

Po krótkiej wymianie spojrzeń zerwała się i zniknęła w głębi domu, jednak nie na długo.

Wybiegła przed drzwi i pędziła roztrzęsiona w moim kierunku. Stanęliśmy twarzą w twarz, po czym wykrzyczała:

– Ktoś ty za jeden? Kim jesteś?

Dostrzegłem łzy w jej oczach i ślady, wyryte na delikatnych policzkach. Drżała, patrząc na mnie niepewnie, a ja nie byłem w stanie wydusić z siebie słowa.

– Słyszysz? Kim jesteś, do cholery? Dlaczego tutaj przychodzisz? Zostaw mnie w końcu w spokoju!

Ludzie zaczęli spoglądać przez okna.

– Czemu się gapicie? Odpieprzcie się wszyscy! – krzyczała już nie tylko do mnie, ale także do swoich sąsiadów, którzy w gruncie rzeczy nie robili nic złego.

Nagle zrobiła krok w przód i chyba chciała mnie popchnąć, ale nie zdążyła, bo chwyciłem ją mocno za ramiona i przytuliłem. Tym gestem zaskoczyłem również siebie samego.

– Uspokój się, Jessico. – Wydusiłem w końcu, patrząc na nią, a po chwili jej niepewny i przesiąknięty lękiem wzrok uniósł się na mnie.

Była taka delikatna i krucha... Serce omal nie wyskoczyło mi z piersi, na widok jej obłądnie niebieskich oczu.

– Proszę, powiedz mi, kim jesteś? – Jej ochryply i niepewny głos sprawiał, że miękłem i działo się ze mną coś dziwnego.

Znałem ją! Musiałem ją znać! Była dla mnie ważna, a przecież gdybym jej wcześniej nie znał, nie mógłbym czuć czegoś takiego, jak w tej chwili.

– Chyba jestem twoim aniołem stróżem – odpowiedziałem zgodnie z prawdą.

Spojrzała na mnie i zaczęło dziać się między nami coś zastanawiającego. Przerazało mnie to uczucie, dlatego wypuściłem ją ze swoich objęć.

– Uważaj na siebie, Jessico. – Złożyłem pocałunek na jej aksamitnym czole i postanowiłem się oddalić.

To, co zaczynało się dziać pomiędzy mną a tą tajemniczą i zarazem najpiękniejszą istotą, było czymś niebanalnie czarującym, ale jednocześnie trudnym i niebezpiecznym. Musiałem ochłonać i postarać się zrozumieć, dlaczego tak się działo, kim była, i co sprawiało, że stała się dla mnie tak bardzo ważna, chociaż wcale się nie znaliśmy...

Wróciłem do domu, ponieważ czułem, iż musiałem się położyć i odpocząć psychicznie od tego wszystkiego. Sen pozwolił mi odbiec myślami od trudów minionego dnia.

Budząc się rano, poczułem spokój i ogarniającą mnie melancholię. Miotłem się z kąta w kąt, myśląc o jej niebieskich oczach. Od chwili wybudzenia się po przeszczepie, nic już nie wyglądało tak samo. Wszystko było inne, nawet kawa zmieniała swój smak i aromat. Miałem wrażenie, że swoje myśli podporządkowywałem tej kobiecie, a raczej pragnieniom i najskrytszym fantazjom, z których najwyraźniej podświadomie czerpałem inspirację. Nie potrafiłem się opanować i coś mną kierowało w jej stronę.

W jakim celu ją ciągle odwiedzałem? Jaki był w tym sens?

To tak, jakbym wbrew swojej woli podążał w innym kierunku, niż zamierzałem. Wszystko robiło się dla mnie coraz bardziej skomplikowane. Całe życie stało się zagadką, na którą w niczym nie potrafiłem doszukać się odpowiedzi. Wiedziałem jedno, że poza wszczepionym sercem, coś zesłało na mnie tę dziwną moc. To siła, której nie był w stanie pokonać nawet wybuchający atom, kruszący w pył całą planetę, jak trzaskająca bryła lodu, osuwająca się z samego szczytu najwyższej góry. To mroczna, ale zarazem najbardziej podniecająca i słodka, otchłań. Chyba właśnie o to chodziło – musiałem się temu poddać, dając wytchnienie i ujście uczuciu, którego potęgą rozpierała moje serce. Zaczynałem rozumieć, że chciałem o nią walczyć i ubiegać się o jej względy.

Po prostu pragnąłem jej całej... Pod opuszkami palców, czułem jej miękką i jedwabistą delikatną skórę. Przemykała oczy, kiedy gładziłem jej policzek. Ta istota była zniewalająco piękna i taka krucha... Dlaczego nie potrafiłem walczyć z pokusą, która z każdą chwilą stawała się coraz bardziej uzależniająca? Uczucia, drzemiące w moim sercu, były nieokiełznane.

Tak cholernie mocno pragnąłem być przy niej. Dlaczego ta nieznajoma kobieta wypełniała każdą z moich myśli, pragnień? Dlaczego miałem wrażenie, że właśnie nią oddychałem? To niepojęte i nieprzyzwoicie elektryzujące. Zniewalała mnie, odbierała wszelką zdolność racjonalnego myślenia. Jednak chyba właśnie tego pragnąłem... Domyślałem się, że powinienem być przy niej, czuć zapach jej skóry, oplatający moje nozdrza i wkradający się głęboko w moje zmysły. Ona była jak narkotyk, jak morfina, która kołał palący ból chorego. Była wszystkim.

Gorący strumień wody oblewał moje ciało. Zamknąłem oczy i uniosłem wzrok ku górze, chcąc chociaż przez chwilę poczuć ulgę, ale to nic nie dawało...

Emocje nadal mną targały, a adrenalina niemal rozrywała mi żyły. Jeszcze nigdy nie czułem czegoś takiego, jeszcze nigdy, nie pragnąłem kobiety w taki sposób. Ona była jak źródło, z którego moje serce pragnęło czerpać wodę. Oparłem się dłońmi o ściankę kabiny prysznicowej i starałem się opanować oddech. Znowu widziałem jej twarz, cudowne oczy i delikatnie zaróżowione policzki. Otworzyłem powieki i potrząsałem mocno głową, chcąc pozbyć się tego pragnienia, czy też raczej głodu... Głodu do kobiety, która była moim eterem. Czułem strach, bo chyba nie byłem już sobą. Coś się zmieniło, a ja nie potrafiłem żyć według własnych zasad. Zakręciłem wodę i sięgnąłem po ręcznik. Czując narastające przerażenie, zdałem sobie sprawę z tego, że nie chciałem już o tym myśleć. Musiałem się czymś zająć, wrócić do normalności i zacząć funkcjonować. To wszystko pochłaniało mnie zbyt mocno.

Kiedy wsuwałem koszulkę przez głowę, zadzwonił telefon. To moja siostra. Zupełnie zapomniałem o codzienności, ludziach, którzy przecież byli dla mnie najważniejsi. Odebrałem po kilku sekundach i od razu zostałem skazany na wrzask Caroline, najwyraźniej zaniepokojonej moim milczeniem.

– Wszystko w porządku, siostro – odpowiedziałem spokojnie na jej szloch, który zaczął wprawiać mnie w poczucie winy. Ostatnimi czasy zupełnie zignorowałem swoją rodzinę. Jak mogłem dać się tak opętać?

– Co się z tobą dzieje, Nathan? Milczysz, nie dzwonisz, nie odbierasz telefonów... Nagrałam się chyba milion razy na twoją sekretarkę i ani razu nie oddzwoniłaś. Rodzice odchodzą od zmysłów!

– Mam pewien problem, dość osobliwy... – Musiałem z kimś o tym porozmawiać, a Caroline była jedyną osobą, z którą mogłem pomówić o wszystkim.

– Może powinniśmy się spotkać, na przykład dzisiaj? Mam wolny wieczór.

– Wolny wieczór? Sądziłem, że każdy z twoich wieczorów jest wolny – dogryzałem jej, bo była zatwardziałą singielką. W dodatku piękną i seksowną kobietą, dla której z całą pewnością niejeden facet, straciłby głowę. Ona jednak uważała, że bycie wolnym, to jej powołanie.

– Przestań się ze mnie nabijać, braciszku. I tak dostaniesz reprimendę za to, że nie odzywałeś się tyle czasu. Będę czekać na ciebie dziś wieczorem. O dziewiątej, tam gdzie zwykle. Teraz muszę kończyć, praca wzywa. Trzymaj się. – Rozłączyła się, nim zdążyłem cokolwiek powiedzieć.

Tam, gdzie zwykle? Cholera... Nie miałem pojęcia, jakie miejsce miała na myśli. Czy ja już naprawdę oszalałem? Nie pamiętam, gdzie chadzałem na drinka z siostrą? Odłożyłem nerwowo komórkę na biurko i opadłem plecami na łóżko. Momentalnie moje myśli zajęła ona...

Wstałem, musiałem przestać, inaczej bym sfiksował. Prawie po omacku narzuciłem na siebie bluzę i wyszedłem z domu, nie zastanawiając się nad tym, dokąd chciałem się udać. Po prostu musiałem wyjść gdzieś, gdzie będzie dużo ludzi. Dusłem się. Klatka zatrząskiwiała się z sekundy na sekundę, coraz mocniej. Szedłem ulicą i spoglądałem na ludzi, którzy oddawali się codziennym sprawom. Jedni siedzieli na ławkach i po prostu rozmawiali, inni zaś pracowali w parku, a kolejni wdychali błogie świeże powietrze, nieśpiesznie spacerując. Utrzymałem miarowe tempo, nie myśląc o niczym szczególnym. Nagle zatrzymała mnie starsza kobieta, u której zawsze kupowałem kwiaty dla Jessiki.

– Nie kupi pan dziś konwalii? – Wskazała dłonią niewielki bukiet kwiatów.

– Dziś nie. Pani wybaczy, ale się spieszę. – Starąłem się zbyć kobietę, ponieważ zdecydowanie nie miałem ochoty na dyskusję. Wykonałem krok w przód, chcąc się oddalić, lecz kobieta złapała mnie za łokieć.

– Zraniła cię, młody człowieku. – Straciłem oddech, kiedy dotarło do mnie, że miała rację. Jessica, a raczej zupełnie obca kobieta, złamała mi serce. Tylko jak? Przecież nie dała mi żadnego powodu? Nie znaliśmy się na tyle dobrze, a ja najwidoczniej straciłem dla niej głowę.

– Miłość jest ślepa, ale z jej potęgą nie może się nic równać. Zawsze trzeba walczyć, dopóki uczucie grzeje serce. Do ostatniego oddechu. – Kobieta pokiwała znacząco głową i odeszła, zachęcając ludzi do zakupu swoich kwiatów.

Stałem zahipnotyzowany, wpatrując się w nią. Po chwili odwróciłem się i pobiegłem przed siebie. To się znowu działo, ciągnęło mnie do rejonów, których nie znałem. Zatrzymałem się przed cmentarną bramą. Dlaczego tutaj przyszedłem? Kogo chciałem odwiedzić? Nikt z moich bliskich nie został pochowany w tym miejscu. Przekroczyłem marmurową bramę i skręciłem w pierwszą alejkę po lewej stronie, zupełnie tak, jakbym doskonale znał drogę do celu. Przerażała mnie ta sytuacja, ale wiedziałem, że podjąłem słuszną decyzję. Czułem, że człowiek, którego chciałem odwiedzić, dał mi więcej, niż mógłbym na to zasługiwać.

Przystanąłem przy ciemnym grobie z grafitu. Na płycie widniało imię i nazwisko oraz zdjęcie mężczyzny – *James Elson*. Mężczyzna na fotografii był dość młody. Spojrzałem na datę urodzenia i śmierci. Wynikało z niej, że miał prawie tyle samo lat, co ja. Najbardziej szokującą rzeczą był fakt, iż zmarł w dniu, w którym otrzymałem nowe serce. Przez moje ciało przeszły dreszcze. Poczułem dziwną aurę, która ogarnęła mnie i przeszła na wskroś.

To tylko dziwny zbieg okoliczności... – wmawiałem sobie podświadomie, ale to, co zobaczyłem po kilku sekundach, odebrało mi jakąkolwiek zdolność myślenia.

Przetarłem oczy, myśląc – To chyba sen... Niemożliwe!

Przyodziana w ciemnogranatową sukienkę i ciemne okulary, stanęła obok mnie ona – kobieta, która przyciągała mnie jak magnes. Byłem przerażony, bo to oznaczało, że człowiek, który spoczywał w grobie, może naprawdę mieć ze mną jakiś związek. Patrzyłem na nią z przerażeniem, gdy tak stała w milczeniu nad grobem. Nawet nie zwracała na mnie uwagi. Co to wszystko oznaczało? Pierwszy raz w życiu tak cholernie się bałem.

Po chwili, a może raczej po dobrych kilkunastu minutach, zdjęła okulary i w końcu na mnie spojrzała. Odwróciłem się w jej stronę. Staliśmy jak zahipnotyzowani i bez słów wpatrywaliśmy się w siebie. Wszystko wokół znikło. Przestrzeń wirowała, a może to raczej uczucia, które drzemały w naszych

sercach? Nasze ciała emanowały energią, która sprawiała, że aura była jak dwa niedopasowane kabelki, które stykały się ze sobą i doprowadzały do spięcia. Nagle, jakby ktoś mnie pchnął, zrobiłem krok w przód i objąłem dłońmi jej delikatną twarz.

Oboje wstrzymaliśmy oddech, jakbyśmy wpadli w sam środek oceanu. W jej oczach dostrzegłem szlachetny błysk, zapewne domyśliła się, co chciałem zrobić. Nie poruszyła się, nic też nie powiedziała. Oddaliśmy się grze naszych spojrzeń, która wciągała nas w wir pasjonującego pragnienia. Zadrżałem, kiedy jej zapach dotarł do moich nozdrzy i wniknął w głęb, niemalże dotykając mojej duszy. Pragnąłem jej. Właśnie tu i teraz. Nie obchodziło mnie, kim był człowiek spoczywający w grobie, nad którym staliśmy. Liczyło się tylko to, że mogłem ją poczuć, tajemniczą istotę, która po raz pierwszy znalazła się w moich dłoniach. Tego pragnęło moje serce właśnie jej. Tego pragnąłem całym sobą...

Zachęcamy do zakupu pełnej wersji książki!